

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Doniesienia i Obwieszczenia opłacają się po 1 gr. 3 fen. od wiersza. Pajedyńskie i krampl sprasują się po 1 gr. 4 fen. w Rzepedzie przy Placu Wilhelma nr. 2. Listy do Redakcji i do Ekspedycji wian byt smakowane.

Dziennik Poznański...
Przedpł. kwartalną w miejscu 2 tal. Dodatek rolniczym 3 tal.
Na Pocztach krajowych 2 tal. 13 gr. 9 fen. Dodatek rolniczym 3 tal. 13 gr. 9 fen.

No. 213. Sobota, 19 września 1863. No. 213.

Poznań, 18 września. Trzecie noty w kwestyi polskiej, podane przez trzy mocarstwa przed miesiącem do Petersburga, nie były dotąd publikowane. Teraz, kiedy Rosya wręczyła już na nie swe odpowiedzi trzem dworom, rząd austriacki pospieszył z ogłoszeniem swęj noty. Depesza telegraficzna z Londynu donosi, iż i rząd angielski ogłosił w London gazette notę hr. Russella z 11 sierpnia. Notę austriacką ogłosiła w tłumaczeniu niemieckim Wiener Abendpost; tekst jej francuski, ale nie wiadomo czy oryginalny, czy z niemieckiego tłumaczenia wiedeńskiego dziennika na powrót przetłumaczony, podaje L'Europe. Poniżej podajemy notę austriacką w tłumaczeniu polskim z Wiener Abendpost, postępując na wzór niemiecki z tekstem frankfurtskiej L'Europe. Przyznać należy, że ton noty hr. Rechberga jest dość stanowczy; nie brak jej na wyrazach, lubo nie widać w niej ochoty do czynności. Hr. Rechberg oświadcza, iż odpowiedź rosyjska nie była zadowalniająca, że przyjęcie sześciu punktów przez ks. Górczakowa jest niewyraźne, że należałoby już teraz owe sześć punktów wprowadzić w życie, a nie dopiero po stłumieniu powstań; przezy dalej, iżby podniety do niepokoju polskich szukać należało za granicą, przypisując doś otwarcie ich powód rządowi rosyjskiemu. Austriacki minister spraw zagranicznych nie odchodzi od tego, iż mocarstwa na traktacie wiedeńskim podpisanym mają prawo zajmować się sprawą polską i odpycha powtórnie wszelką solidarność z Rosyą w tej kwestyi. Pod koniec zawiera nota zagrożenie wyraźne, choć na papierze tylko, iż Rosya ściągnie na siebie ciężkie następstwa w razie trwania niepokoju w Polsce. Jakże to będą następstwa, hr. Rechberg nie powiada; Rosya, jak już wiadomo, bierze na siebie odpowiedzialność za swe postępowanie. Ale otóż brzmiennie austriackiej depeszy:

Do hr. Thuna w Petersburgu.
Wiedeń, 12 sierpnia 1863.

Znanym jest Panu tekst depeszy ks. Górczakowa, którą mi przeczytał p. Bałabin 18 lipca r. b. i której odpis mi wręczył.

Jak Pana zawiadomiłem, rząd cesarski żywo ubolewa nad tem, iż Rosya nie odpowiedziała w sposób zadowalający na oświadczenia, czynione jej w Petersburgu przez Austryą wspólnie z Francją i W. Brytanią.

W rzeczywistości ks. Górczakow bardzo niewyraźnie zezwala na owe sześć punktów projektowanych jako zasady dalszych rokowań. Zaprzecza on, iżby było pożyteczną przystępować do natychmiastowego zastósowania ich, przed całkowitem przywróceniem porządku materyalnego. Pan wicekanclerz zdaje się mniemać, że nawet dyskusya już nad temi zasadami przeszkadzałyby mogła przeprowadzeniu środków przedsięwziętych celem przywrócenia powagi rządu. Współdziałanie mocarstw nadałoby prócz tego postanowieniom przygotowywanym piętno mieszaniam się w wewnętrzne sprawy Rosyi, którego gabinet petersburski nie chciałby dozwalać. Dwór rosyjski odmawia dla tego przyjęcia konferencyi ośmiu mocarstw, które akt kongresu wiedeńskiego podpisały. Rząd rosyjski pomijając ogólne zasady w owym akcie wspomniane, zezwoliłby tylko na bezpośrednie porozumienie się z dworami austriackim i pruskim, aby pogodzić położenie tych polskich posiadłości, do których odnoszą się stypulacye z roku 1815, z wyjątkami czasu obecnego i postępowaniem czasu. Ks. Górczakow zwracał oprócz tego naszą uwagę na to, że ten sposób postępowania byłby odpowiednim przebiegiem sprawy z r. 1815.

Rząd cesarski musi zakonstatować, że w większej części tychże punktów jego zdanie nie zgadza się z rosyjskim sposobem widzenia rzeczy. Naprzód uważamy, w przeciwieństwie do rządu rosyjskiego, za rzecz nader nagłą, aby postarano się wnet o pojednanie tak konieczne w interesie powszechnym. Dwór rosyjski użyłszy lojalnej i bezinteresownej pomocy, którą mu ofiarują Austrya, Francya i W. Brytania, zapewniłyby sobie środek najsiłniejszy, by dopomódz ideom umiarkowania wziąć górę w Polsce i aby założyć podstawy trwałego pokoju. Być może, że organa stronnictw skrajnych odrzucają jako niedostateczny, program polecony przez trzy mocarstwa. Lecz byłoby to błędem mniemać, że w takim razie stoją sobie tylko dwa stronnictwa naprzeciw, z jednej strony rząd zajęty stłumieniem powstania, z drugiej zaś naczelnicy powstańców wzniecający nieporządek i stawiający przesadzone żądania. Zewnątrz tych dwóch obozów znajduje się chwiejna masa, która byłaby zadowolniona, gdyby widziała bezpieczeństwo osób i własności powstanie pod opiekę sprawiedliwego i dobroczynnego rządu. Gdyby Rosya pozyskała zaufanie tej części ludności, uczyniłaby wielki krok w uspokojeniu kraju.

Wedle księcia Górczakowa jedną z najgłówniejszych przeszkód w wszelkich usiłowaniach pojednawczych jest podnieta moralna, jaką czerpią najnierozsądniejsze dążenia powstańców w nadziei czynnej interwencji zewnętrznej. Prawdą jest, że wypadki w Polsce wzbudziły żywe współczucie w Europie. Współczucie to objawiło się prawie we wszystkich państwach, gdzie są narode w reprezentacye. Objawy tego rodzaju, nawet w połączeniu z materyalną pomocą, jaką powstaniec mimo troskliwej czynności rządów z państw pogranicznych odbierać mogli, nie tworzą, przeciw jedyniej zapory powrotowi porządku w Polsce. Jeżeli powstanie, jak ks. Górczakow powiada, ześrodkowało wszystkie swe usiłowania w Królestwie Polskiem, pochodzi to ztąd, że znalazło tam grunt spólny, gdzie łatwo przychodzi podniecać skargi uzasadnione, które radziliśmy właśnie usunąć. Gdyby dwór rosyjski ściślej się był zastósował do zaszłych w latach 1772 i 1815 zobowią-

zań na korzyść utrzymania wolności religijnej i narodowych instytucyi, zagraniczne podniety nie tak łatwo byłyby wywołały te rozruchy, których częste powtarzanie się nie bez przyczyny niepokoi kraje sąsiednie i całą Europę.

Równie nie rozumiemy jasno zarzutów, jakie czyni ks. Górczakow przeciw połączeniu się formalnej konferencyi, zwołanej do dyskusyi spraw polskich.

Skoro tylko gabinet petersburski przynajmniej innym mocarstwom prawo wykładania myśli niektórych stypulacyi Królestwa Polskiego dotyczących, zatwierdza im tém samem pośrednio prawo badania, które je wiedzie do wypowiedzenia zdania o wykonaniu środków będących li bezpośredniem następstwem owych stypulacyi.

Nie mogliśmy upatrywać w braniu udziału ze strony ośmiu mocarstw, podpisanych na traktatach wiedeńskich, w naradach nad położeniem Królestwa Polskiego cechy bezpośredniego mieszaniam się w wewnętrzne sprawy Rosyi, gdyż oczywista, że traktat wiedeński Królestwu temu nadaje szczególne położenie, bardzo różne od położenia prowincyi rosyjskiego cesarstwa. Nie widzimy więc, coby nawet z stanowiska ks. Górczakowa niepozwalalo Rosyi przyjmować konferencyi ośmiu mocarstw. Zastrzeżliśmy się już przeciwko wykładowi, który gabinet petersburski zdawał się w tym kierunku podsuwać jednemu miejscu w naszej depeszy z 18 czerwca.

Gabinet cesarski nie wtedy innego nieuczynił, jak tylko zakonstatował prawdę elementarną. W rzeczy samej jest jasnym, że konferencya w celu układania się z Rosyą staje się niemożliwą, jeżeli strona, najbezpośredniej interesowana, to jest ta właśnie, z którą mają toczyć się układy, odmawia udziału. Nie chcieliśmy jednakże bynajmniej przez to zastrzeżenie nasuwać przypuszczenia, jakobyśmy pochwalali odmowę Rosyi co do brania udziału w konferencyach.

Co się tyczy propozyci bezpośredniego porozumienia się Austrii, Prus i Rosyi, rząd cesarski, o ile go to dotyczy, nie mógłby tej kombinacyi uważać za możliwą. Co do tego możemy tu tylko powtórzyć, że zawiazane między gabinetami wiedeńskim, londyńskim i paryskim porozumienie, w celu ułatwienia pokojowego rozwiązania kwestyi polskiej, tworzy pomiędzy trzema gabinetami spójność, od której się teraz Austrya odłączyć nie może, aby układać się osobno z Rosyą i Prusami.

Musieliśmy nadto odeprzeć porównanie, które zdawał się ten projekt podnosić, pomiędzy terytoryum wcielonym po prostu do cesarstwa austriackiego, a ową częścią dawniej Polski, z której w roku 1815 utworzono państwo złączone z cesarstwem rosyjskiem, lecz obdarzone osobnym zarządem. Cesarz nasz dostojny władca, nie wahał się obdarzyć z własnego popędu swych polskich posiadłości instytucjami, które odpowiadają potrzebom obecnym i postępowi czasu. Rząd cesarski nie miał przeto z swęj strony powodu porozumiewać się co do tego z pogranicznymi rządami, a środki, które Rosyi polecał, wcale nie były przeciwne przykładowi, który dał u siebie. Spieszmy się z resztą przyjąć z zadowoleniem oświadczenie zawarte w depeszy z (15) 27 lipca, którą mi przeczytał p. Knorring, a w której ksiądz Górczakow zastrzega się przeciwko naszemu wykładowi jego propozycyi.

Nakoniec precedencya z r. 1815 nie może, jak mi się zdaje skutecznie być zastósowaną do stosunków obecnych, gdyż mocarstwa, na traktatach wiedeńskich podpisane nie miały wówczas prawa, na które się dziś powołują, i które opiera się na owych traktatach, aby interweniować w uporządkowaniu sprawy polskiej.

Po wypowiedzeniu w ten sposób ks. Górczakowowi naszych myśli, pozostaje nam wypełnić obowiązek naglący i zwrócić najsiłniej jego uwagę na ważność sytuacji i na odpowiedzialność, jaką Rosya ściąga na siebie.

Austrya, Francya i W. Brytania zwróciły uwagę na nagłą konieczność położenia końca stanowi godnemu pożalowania i pełnemu niebezpieczeństwu dla Europy, oznaczyły równocześnie środki, których użycie wydaje im się być nieodzowne, aby dojść do tego celu i ofiarowały swe współdziałanie, aby go tym pewniej osiągnąć.

Jeżeli Rosya nie uczyni tego wszystkiego co od niej zależy, aby wesprzeć umiarkowane i pojednawcze zamiary trojga mocarstw, jeżeli nie obierze drogi wskazanej przyjaznymi radami, ściągnie na siebie ciężkie następstwa, które za sobą pociągnie przedłużenie niepokoju w polskich.

Proszę Cię panie hrabio, przeczytaj tę odpowiedź księciu Górczakowowi i wręcz mu jej odpis. Przyjmij itd.
Rechberg.

N. Pan raczył superintendentowi Fischerowi w Podiswilku (Pasewalk) i rewizorowi Vollmarowi w Szamotułach udzielić order orła czerwonego IV klasy.

Berlin, 17 września. Naczelny urząd pocztowy pruski ogłasza za pośrednictwem ministerstwa handlu, przemysłu i robót publicznych obwieszczenie, iż dla wygody korespondującej publiczności wydawać będzie od 1 października r. b. nakładem drukarni nadwornej Deckera w Berlinie pismo pod tytułem Post Circular cztery razy kwartalnie, które zawierać będzie najnowsze rozporządzenia pocztowe, a prócz tych i dawniejsze, co najważniejsze, dotyczące przesyłek listów, pakietów i t. d. oraz urządzenia poczt osobowych, przepisy i t. p. Tymczasowo będzie szczególnie uwzględniony Berlin, dla któ-

rego w każdym numerze wymienionego pisma podawane będą portoria do główniejszych miast, a mianowicie do portów różnych, przytém dni dalszych przesyłek za granicę, już to z portów, już z miejsc nagranicznych. Później obiecuje naczelny urząd pocztowy dla wszystkich większych miast w Prusiech użytecznym uczynić to pismo.

— Król codzień prawie odbywa wycieczki w okolice Berlina, czasem kilkomiłowe, i przygląda się manewrowi wojskom. Niedawno powrócił z Frankfurtu nad Odry, gdzie wielką dawał ucztę wojskowym wyższych stopni z 3 korpusu armii. Dzisiaj wyjechał znów na manewra do Bukowa.

* **Chełmno, 17 września.** Smutną wiadomość przychodzi mi dzisiaj donieść, albowiem na dniu 10 b. m. skazano na stłumienie Nadwiślanina. Skutkiem tego wyroku srodowy numer już po wydrukowaniu i ukończonej ekspedycyi został na rozkaz tutejszej władzy miejscowej zatrzymany, pomimo że jeszcze we wtorek po południu zawy okowanie niebyle nadesłane z Kwidzyna. Zostali więc czytelnicy Nadwiślanina bez wiadomości, że reszty numerów do końca kwartału już nie odbiorą.

Pierwsze to polskie pismo polityczne, w Prusiech Zachodnich wychodzące, od samego początku istnienia miało do walkowania z największymi trudnościami. Kołatało ono się wytrwale i przechodziło trudne koleje. Naprzód wychodziło raz w tydzień i zawierało w sobie artykuły treści beletrystycznej, pisane po większej części w stylu ludowym, połączone przytem z dodatkiem pod napisem Gospodarz, pod redakcyą z początku Ignacego Łyskowskiego, a następnie p. Kobylińskiego z Kijewa. W tej formie trzymało się przez dwa lata. Z początkiem 1851 obróciło się w pismo politycznej treści i było pod kierunkiem p. Gólkowskiego aż do r. 1856. Od roku tego było wspierane pracą p. Danielewskiego, który jednakże dopiero w r. 1860 po odebraniu konsensu p. Gólkowskiemu, zaczął się podpisywać na czas niejaki jako tymczasowo odpowiedzialny za redakcyą. Wtedy to umieszcil był w Nadwiślaninie artykuł p. Walentego Stefańskiego p. t. „Co teraz robić.“ Za artykuł ten wskazano p. Stefańskiego na 2 lata, p. Danielewskiego na 1 rok fortecy. Później podpisywał jako odpowiedzialny redaktor p. Wysoczyński przez rok blisko, następnie p. Dyament przez 2 miesiące.

P. Dyament za artykuł umieszczony w wrześniu z. r. został skazany na 2 lata domu poprawy. Wydawnictwo Nadwiślanina zaś z powodu, iż p. Danielewski rozpoczął odsiadywać więzienie a drukarnia pol cynnie zamknięta została, na miesiąc zawieszonym zostało. Aż do czasu uwiezienia swego, p. Danielewski był głównym współpracownikiem pisma tego, któremu jednakże w skutek zarzucenia pracą nie mógł zachować stale pewnej formy i ściśle oznaczonego kierunku. Pismo to przechodziło, odpowiednio do nadsyłanych z różnych stron artykułów, zmienne kierunki, zostało jednakże wierne ogólnej dążności narodowej. W październiku r. z. po jednomiesięcznej przerwie objął redakcyą p. Chociszewski, który nadał Nadwiślaninowi wistalszy już o wiele kierunek co do tendencyi, oraz ulepszył je pod względem techniki dziennikarskiej. Po jego uwiezieniu w czerwcu b. r. za artykuł w Przyjacielu Ludu umieszczony, którego także był redaktorem, pismo to upadać zaczęło pod nową redakcyą p. Makowskiego, z którego upadku już dźwignąć się nie mogło pomimo sił dostatecznych istniejących w Prusiech, bo wyrok administracyjny przeciął wątek jego żywota, i zostaliśmy teraz bez organu polskiego.

Przy końcu zeszłego tygodnia odbyła tutejsza policya aż trzy rewizye, dwie w mieście a jedną na parowcu warszawskim, lecz wszystkie bezskutecznie. Odbyła się także rewizya w Działowie u p. Działowskiego, przyczém podobno znaleziono 5 strzelb i pewną ilość prochu. Skutkiem tego został aresztowany pan Działowski i osadzony w tutejszym więzieniu miejskiem.

We Mgowie zaś zabrano pewną ilość rozmaitej broni i przybrano na konie, w których się tam kochano.

Dzisiaj oczekujemy wieczorem p. Danielewskiego, który po odsiedzeniu swęj kary wróci z fortecy Weichselmünde.

Katowice, 12 września. Piszą do Schles. Ztg., że tutejszy krawiec S...ki, którego już ukarano zabraniem mu mundurów polskich, w Sosnowicach został przyaresztowany przez kapitana żandarmów rosyjskich, i pod strażą odprowadzony do jego mieszkania, pomimo że posiadał paszport zupełnie dobry, przez władze pruskie wystawiony, a przez władze rosyjskie wizowany do powrotu do Prus. Aresztowanie to ma stać w związku z zabraniem mundurów, dziwi się jednakże korespondent, jakim prawem aresztowany być mógł p. S...ki, przez policyą rosyjską, skoro posiadał paszport legalny pruski i tylko przeciw prawom pruskim przestępstwa się do uścił. Rozpoczęte w tej sprawie rokowania władz pruskich z rosyjskimi zapewne rzecz wyjaśni.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 15 września. Wybieranie podatku przez egzekucyą wojskową trwa od dni kilku. Oddział wojska wpada do kamienicy, gdzie mieszka osoba, która się dotąd nie uściła z podatków rządowi moskiewskiemu, zamyka kram jej, jeśli jest kupcem, i tak długo stoi załoga w jej mieszkaniu, dopóki nie złożone zostaną kwity za wypłacone w magistracie pieniądze. Na ulicy Senatorskiej 100 żołnierzy zajęło dom p. Bocka, który ich do samego wieczora przetrzymał, nim haracz

wypłacił. Podobnie zrobił kupiec Riedel, któremu kram opieczętowano. W ten sposób traci Moskwa wiele czasu i dużo spotrzebować musi siły zbrojnej, nim zdoła z całej Warszawy wybrać zaległe podatki. Kilka osób wzbroniło się złożyć żądane pieniądze, pomimo uciążliwej egzekucji wojskowej; między nimi dwóch znajduje się Niemców, z których jeden zowie się Kreusch i jest introligatorem. Coraz to nowe domy zajmują na koszarach, częstokroć 10 godzin wprzód nakazując mieszkańcom opuścić swe siedziby, bez najmniejszego względu na trudność znalezienia w tak krótkim czasie innego schronienia, i bez wynagrodzenia strat stąd wynikających. I tak zapowiedziano mieszkańcom w jednej z kamienic przy ulicy Piekarskiej o godzinie 8 rano, by do 6 wieczorem dom cały był wyprzątany i dla wojska przygotowany. Można sobie łatwo wystawić popłoch i zamieszanie wszystkich lokatorów, na gwałt wynoszących rzeczy i tobołki. Każdy biegł do znajomych lub krewnych z prośbą o tymczasowy przytułek, a oburzenie na Moskale za podobne bezprawie, u najbardziej umiarkowanych do olbrzymiej wrosło potęgi. Na ulicy Twardej wystawił niedawniemi czasy p. Granson wspaniałe gmach do 2,000,000 złp. go kosztujący. Jakież było jego przerażenie, gdy pewnego poranku ujrzał u siebie kwatery mistrzów moskiewskich oglądających miejscowość, i oświadczających mu bez ogródki, że dom ten wybornie na koszarach da się użytkować. Do osób sponiewieranych przez oficerstwo moskiewskie i ochłostanych na ich rozkaz przez policję, w czasie pogrzebu Grabego, prócz zewleczonego z balkonu naprzeciw poczty p. Borzyskiego, dysponenta handlu winnego Kijasa, który 50 różg otrzymał, należy kilka innych jeszcze dołączyć osób, między nimi zaś zwłaszcza poddanego austriackiego, przejeżdżającego przez Warszawę, któremu za niezdecyjęcie czapki 150 pałek dano. Już to kara cielesna jest obecnie tutaj na porządku dziennym, kto po raz drugi np. zostanie schwytanym bez latarki, odbiera kiję; kto przewini cośkolwiek panu komisarzowi policyi, lub tylko nie ma zaszczepu mu się z twarzy podobać, jako podejrzanemu 50 różg w upominku od niego dostaje. Pięćdziesiąt jest to liczba razy, którą każdy komisarz ma pełnomocnictwo wydzielić; prerogatywa Lewszyna sięga daleko dalej, i nowo mianowany ów kawaler s. Stanisława 1 klasy ma prawo 300 pałkami raczyć swoich więźniów. Liczbę tę okrągają może jeszcze podwyższać jen. Trepow, a zwłaszcza wszechwładca Berg, który obecnie naśladowując carewicza osobiście zaczyna więzić przechodniów, których spotyka, już nie za niezdecyjęcie czapki, ale za noszenie czamarek. Aresztował za przestępstwo takie p. Jana Kałużyńskiego idącego spokojnie do akademii muzycznej, której jest uczniem. W ogóle ścigają Moskale wszystkich młodych ludzi, by w ten sposób, jak się zdaje, uszczuplić szereg powstańców. Liczne także odbywają rewizje, zwłaszcza w nocy. Na Pradze przetrząsało wojsko kilkanaście domów mając na czele jednego z adiutantów Berga. Aresztowania trwają bezustannie; na dworcu kolei warszawskowiedeńskiej uwięziono panią Bronisławę Buczyńską; powiadano także dzisiaj po mieście o aresztowaniu młodego człowieka, syna jednego z najwyższych dygnitarzy Królestwa. Wczoraj o godzinie 8 wieczorem wszedł do mieszkania urzędnika policyjnego, znanego z szpiegostwa, niejakiego Baranowskiego, mężczyzna w ubiorze policyjanta, pod pozorem interesu służbowego. Wśród rozmowy nieznanemu wy dobył sztylet i przebił nim Baranowskiego, sam zaś pomimo krzyku żony i córki zabitego, usiłując go powstrzymać, wybiegł i zniknął. Przeżalenie między szpiegami coraz większe, a kat Dittwald, któremu rząd narodowy Warszawę opuścić rozkazał, by nie przyczyniał się do mordowania niewinnych ofiar, obawiając się kary za niewykonanie danego mu polecenia, ukrył się w murach cytadeli pod strażą dział i bagnatów moskiewskich.

Z teatru w ojnny o nowych potyczkach krwawych nadeszły wiadomości. W Kaliskim, Sieradzkim, Łęczyckim, zaszło kilka bardzo dla Moskwy niepomysłnych utarczek. Po zwycięstwie powstańców pod Strykowem 4 bm. walczono 8 bm. w Łęczyckim, o czem na bliższych szczegółach zbywa, 10 bm. pod Bardzinem i Podębicami, gdzie Moskwa znaczną poniosła klęskę, którą w owym sławnym buletynie bez daty, podejrzwanym przez nas, że się jeszcze do bitwy pod Strykowem odnosi, przekształcić usiłowała na świetne zwycięstwo, dalej 11 bm. pod Lutomińskiem w Sieradzkim, a 14 bm., jak głuche wieści niosą, w okolicy Łaska, dokąd z Kalisz z największym pośpiechem wysłano posiłki w liczbie 2 szwadronów huzarów, 3 rot piechoty z 4 działami.

Po szczęśliwej dla powstańców walce pod Strykowem, o której po niżej zamieszczamy raport majora Skowrońskiego, zebrała Moskwa znaczne siły z Warszawy pod wodzą generała Krasnokutskiego i uderzyła o półtoręj mili od miasteczka Podbie pod wsią Bardzinem 10 bm. na połączone oddziały Skowrońskiego i kapitana Szumlańskiego, została przez nich odparta a nawet mocno porażona. Po ukończonej potyczce, która jednakże nie była bez straty ze strony powstańców, połączył się uszczuplony ich oddział z konnym hufcem rotmistrza Matysiewicza, i opodal Lutomińska zwał się 11 bm. z kilkoma rotami piechoty, 2 szwadronami kawalerii i plutonem artylerii moskiewskiej, i po kilkogodzinnej walce pobił ich na głowę. Moskale zostawili mnóstwo zabitych i rannych na polu bitwy cofnęli się, wysławszy gońca po posiłki i pałac w zemście wioski, przez które przechodzili. Mówią, że mieli przy tej sposobności zamordować księdza katolickiego. Powstańcy, którzy ustępującego nieprzyjaciela w początku ścigali, dowiedziawszy się o nadciągających posiłkach, zniknęli w pobliskich lasach. Bój w Łęczyckim 8 bm. zdaje się być w styczności z wieścią, która obiegała w Warszawie temi dniami o klęskę Moskwy w okolicach Kutna, dokąd pociągiem nadzwyczajnym udały się nowe siły zbrojne moskiewskie. Z innych województw nie ma doniesień o świeżych potyczkach, a o walce pod Zambrowem w Augustowskim zbywa także na bliższych szczegółach.

— O zwycięskiej walce pod Strykowem, a raczej Wolą Cyrusową w pobliżu Strykowa sprawozdanie majora Roberta Skowrońskiego brzmi dosłownie:

„Dnia dzisiejszego o godzinie 4 rano wyszedłem ze wsi

Ziewanice (w powiecie łowickim), udając się z oddziałem kapitana Szumlańskiego i jazdą kapitana Sokołowskiego w północną stronę Rogowa. Ponieważ Moskwy spodziewałem się od strony Rogowa, postanowiłem te oddziały w trzech punktach rozlokować. I tak: oddział kapitana Sokołowskiego postawiłem we wsi Kaszewy, kapitana Szumlańskiego w Sierźnie, sam zaś stanąłem na trakcie z Rogowa ku Strykowi we wsi Wola Cyrusowa, rozstawiając potrzebne placówki tak konne jak piesze.

„O godzinie 1 po południu dostałem wiadomość, jakoby Moskale ze Zgierza idący już zaatakowali pierwsze posterunki kapitana Smolińskiego i że ten ku mnie się cofa, nieprzyjawszy boju. Natychmiast rozwinąłem dwie kompanie strzelców moich w tyraliery, dając każdej z nich po jednej kompanii kosynierów w rezerwie. Jedną kompanię Szumlańskiego kazałem rozwinąć w tyraliery, by zabezpieczyć lewe moje skrzydło. Z reszty zaś piechoty i kosynierów postanowiłem uformować rezerwę, mając 3 szwadrony jazdy, jako zastawę dla piechoty. O godzinie 2 po południu rozpoczął się bój: na pierwszą komendę strzelcy z czystego pola udali się w las, z którego Moskwa już wychodzić zdążyła, wystawiając swoje 4 działa na trakt i rozpoczynając kartaczowy ogień. Na rozkaz dany kosynierzy pod dowództwem kapitana Ganier pod ogniem kartaczowym wpadli na wroga i zmusili go do cofnięcia się głębiej w las. Obsługa artylerii straciła swego majora i oficera, których sierżant starszy Florentyn Filipowski sprzątnął zdążył. W końcu Moskale zagwoździli jedną armatę, obawiając się, że w nasze ręce wpadnie.

„Ściganie Moskali w lesie szło wolniej trochę, jako w miejscu łatwiejszym do zasadzek. Około godziny 8 wieczór zacząłem się cofać, bo otrzymałem wiadomość, jakoby Moskale od strony Rogowa ciągnęli. Piechotę z częścią jazdy przeprowadziłem przez Kołasinę kontrmarszem do Dmosina, jazdę zaś przez Kołasinę do Łyszkowic, które to dwie kolumny dnia następnego, tj. 5 t. m. w Domaniewicach połączyły się. Demoralizacja między Moskalami była wielka. Ze strony ich padło o ile wiadomości mamy 1 major, kilku oficerów i do 160 żołnierzy, rannych zaś napakowali na furmanki, które piechota przyjechała. Siły ich wynosiły 2 szwadrony huzarów, sotnię kozaków, 1000 piechoty i 4 armaty. Z naszej strony padł kapitan, dowódca kosynierów, Ganier Paweł, 3 oficerów i 21 żołnierzy; ranni 1 oficer i do 40 żołnierzy. Nadmieniam, że tą razą jeden tylko ranny dobity był przez Moskale (gdyż nie otrzymali placu boju i dobić nie mogli).

„Z zupełną sprawiedliwością nadmieniam, że żołnierzy cztery dni pod bronią stojący bił się odważnie: kosynierzy odznaczyli się tutaj. Odznaczyli się: podoficer jazdy, Suchorzewski, który w 5 żołnierzy na armaty uderzył, za co na placu boju mianowałem go oficerem i o potwierdzenie proszę; sierżant Florentyn Filipowski, którego także przedstawiam do stopnia oficerskiego. W oddziale wszystko w porządku. Ludzie zdrowi.“

— Z Kujaw donosi porucznik Sokołowski o działaniach swego oddziału konnego, co następuje:

„Dnia 19 sierpnia wieczorem stanąłem na popas we wsi Imielna. Dowiedziawszy się, że podatki przez mieszkańców miasta Krośniewic, złożone Moskiewie do kasy miejskiej, mają być nazajutrz odesłane do Kutna; udałem się do pomienionego miasteczka i zabrałem gotowiznę w biletach bankowych złp. 2720, które złożyłem do kasy powiatowej. Przystem otrzymałem wiadomość, że szosa od Kłodawy ku Kr. śniewicom ma przejeżdżać generał moskiewski Kostanda pod eskortą 20 kozaków. Odkomenderowałem więc wachmistrza Brockiego z 16 żołnierzami, poleciłem mu ulokować się w lasku i czekać przejazdu wspomnianego generała; z resztą zaś mego oddziału stałem w Krośniewicach, oczekując dalszych następstw wyprawy. Gdy przez całą noc nic nie zaszło, sądziłem, że wiadomość o przyjeździe Kostandy jest mylną; i zamierzając w inną udać się stronę, posłałem po odkomenderowany oddział w celu wymarszu. Lecz w tej chwili otrzymałem wiadomość, że na poczcie w Krośniewicach zamówione zostały konie; natychmiast więc wymaszerowałem z Krośniewic i stanąwszy w lasku o siedm wiorst od Kłodawy, uformowałem jeden pluton przy szosie w szyku bojowym; gdy zaś formowałem resztę oddziału, przednia straż dała znać o zbliżającym się powozie eskortowanym przez kozaków. Z uformowanym więc plutonem rozpocząłem na szosie atak, rażąc kozaków sztucowym ogniem; zaś po drugiej stronie szosy sformowałem resztę oddziału, miałem szarżować na kozaków, gdy spostrzegłem piechotę moskiewską około 3 rot wysypującą się z lasu w tyraliery. Nie mogąc więc z niespełna stu jazdy uderzać na tak przeważne siły, zmuszony byłem cofnąć się, czego dokonałem w porządku. Kozacy w liczbie stu, a także przez jakiś czas i piechota, postępowali za nami, dając ognia; my odstrzelaliśmy się bez ustanku. Kilku Kozaków oprócz tego wysłano do Kutna po posiłki. Te spotkańmy przechodząc szosę około Ostrowa. Była to piechota moskiewska i dała do nas ognia. Ponieważ już tylko pierwszy mój pluton miał ładunki, umieściłem go w tylnej straży, która też położywszy Moskiewie kilku trupów, wstrzymała atak. Kozacy jednak ciągle o kilkadziesiąt kroków postępowali za nami. Nakoniec przypuścili szarżę na mój oddział z tyłu i z boków. My nie mając już ładunków, dobyliśmy szabel, i położywszy nieco trupa zmusiliśmy ich do zupełnego odwrotu. Z naszej strony przez cały czas tych utarczek, mieliśmy dwóch zabitych a czterech rannych. Kozaków daleko więcej zabitych; major kozacki ciężko ranny. W odwrocie przy trzymaniu tylnej straży odznaczył się podoficer Fijałkowski.

— Eminowicz nadesłał do Warszawy raport o potyczce pod Kowalą 21 p. m. i Wirę 23 p. m. następującej treści:

„Zaraz po odebraniu rozkazu powrotu w Sandomierskie, ruszyliśmy 12 z. m. wraz z Cwiekiem z Jaszczowa i pośpiesznie marszami przez Piaski, Ossowę, Bychawę, Orzechów, udaliśmy się do Kazimierza, zbałamuciwszy Moskwę ruchami naszej jazdy, że na Puławy pójdziemy. W nocy z 14 na 15 przeprawiłem się przez Wisłę, 17 stanąłem w Rzecznowie, 18 w Kaniowie, 19 ruszyłem do Grabowca. Tu 20 dostała mnie

wiadomość, że Moskale z Opitowa ciągną, i że w Ilży jest i rotę piechoty i szwadron dragonów. Natychmiast ruszyłem ku Ilży. Doszedłszy do Modrzejowa w nocy, nie chcąc się do czekać posiłków moskiewskich, wysłałem jazdę na zaalarmowanie Ilży od strony lasu; przy tej sposobności dostało się dragonom rekonesansowym, którzy na posłaną bez wiedzy me piechotę do Cwieka się posunęli, przez co Moskwa kolumną naszą i kierunek pochodu odkryła.

„Dnia 21 staliśmy w Kowali; tam dostała mnie wiadomość, że oddział wojsk moskiewskich wyszedł z Radomia do Skaryszowa. Po godzinie 6, ściągawszy pikietę, wyruszyłem dalej, lecz zaledwie zeszedliśmy z pozycyi, pojawili się dragoni, a tuż za nimi piechota. Moskwa zaraz zapaliła wieś przez nas opuszczoną, my zaś, posunawszy się pod zastawą dzielnego kapitana Makarskiego do bliższej kolonii, przygotowaliśmy atak posyłając na prawe skrzydło oddział Rudowskiego, a na lewe Cwieka. Atak udał się dzielnie. Zajawszy napowrót wiosnę ścigaliśmy nieprzyjaciela ku Radomiowi. Poczem udałem się do Krogulczy, zostawiając tam rannych i zabitych; pierwszych w liczbie 28 (w tej liczbie 20 z oddziału Rudowskiego) drugich w liczbie 15. Ranni oficerowie od kosynierów: Wład. Zarembo, Marcinkowski Ksawery (umarł), Jurkowski Seweryn. Moskale swoich zabitych powiększej części spalili, 17 wozów z rannymi powieźli do Radomia; stracili około stu ludzi, a tak znaczna strata ztąd pochodzi, że oświetleni byli luną pożaru, podczas kiedy my byliśmy w cieniu. Było ich 5 rot piechoty i dwa szwadrony dragonów, prócz kozaków.

„Przechodząc przez szosę alarmowałem skutecznie Radom jazdą; zaś 22 na wiadomość otrzymaną w Wirze, że Moskwa w Winawce, ruszyłem do Goździkowa. O godzinie 12 w nocy dostała mnie tam wiadomość fałszywa, że w Wirze Moskwy nie ma, równocześnie i prawdziwa wiadomość, że Moskale w Przysusze i że Czengiery z Końskich w 6 rot idzie. Przystępując, że nieprzyjacieli z Wieniawy dla odciążenia mnie od lasów opczyńskich do Przysuchy nadsięgnął, przedsięwzięciem o godzinie wpół do drugiej po północy kontrmarsz przez Janików do Wiru. O godzinie 4 1/2 rano stanąłem pod Wirę i spostrzegłem, że Moskale są we wsi. Natychmiast przeznaczając oddział Cwieka na lewe skrzydło, poszedłem z Rudowskim na Wir, wypędziłem nieprzyjaciela ze wsi, tak że się na wolnym polu między Wirę a lasem, czyli między mną a Cwiekiem znajdował, mając od północy bagna; był więc nad spodziewanie swoje otoczony. Drugim momentem boju było uderzenie Moskwy na Cwieka, podczas którego przyparłem nieprzyjaciela z tyłu i przymusiłem go do sfolgowania Cwiekowi. W następnym momencie Moskwa uderzyła całemi siłami na mnie. Cofnąwszy się na pozycję Wir, posyłałem przez adiutanta trzy razy rozkaz, ażeby kosynierzy Rudowskiego, którzy u Cwieka zostali, wyszli z lasu do Wiru; do Cwieka zaś, żeby ciągnął na prawo za mną, chcąc tym sposobem Moskwę od pustego Radomia odciąć i dalej ku lasom Bobrownickim na Przytyk maszerować. Niewykonanie tych rozkazów sprawiło, że po trzygodzinnem trzymaniu się na pozycyi w Wirze, strzelców moich najprzód rozbił dragony szarżą, przy której sposobności zabrali armatę, a o mało że i mnie samego; następnie Rudowskiego wpakowali w błota, bo się był za bardzo na północ posunął. Bój trwał do godziny 10 przed południem. Moskale w boju było 9 rot piechoty, 4 szwadrony dragonów, i 4 armaty, Czengiery zaś z Końskich w marszu.

„Podczas rozprawy tej miał czas Cwiek obejść błota i zreiterować się na Przytyk i Kaszowską Wolę do lasów Bobrownickich. Zabrał z sobą do 200 moich ludzi i przeszedł przez Wisłę pod Puławami, rozbiwszy dragonów chcących go zabić; stracił jednak kapitana Sztoka dowódcę kosynierów Rudowskiego. Sztok raniony już śmiertelnie położył trupem komendanta ochotników drageńskich Staniewiczza, który pod Wirę rozbił Gromęjkę. Strata nasza pod Wirę dochodzi do 25 zabitych i do 60 rannych; Moskale stracili dużo więcej.“

Warszawa, 15 września. Dzisiaj obsadzono wojskiem kursę kupiecką i trzymano w niej załogę, dopóki zarząd nie okaże pokwitowania za wypłacony podatek od magistratu. Ciągłe dotąd egzekwują podatki, zamykając kramy i zastawiając żołnierzy, którym się za tę łaskę po 15 groszy żołdu każdemu wypłacić winno w pierwszym dniu, w dalszych zaś dniach trwania egzekucji żołd ten będzie podwyższony. W ten sposób prócz haraczu ogólnego wybierają Moskale i kontrybucję dla swych żołdaków. Między innymi zmuszono do zapłacenia podatku kupców Schuster, Niemca, i Frageta, Francuza słynnego tutaj z wyrobów nowego srebra. Zabity Baranowski był dawniej urzędnikiem w Radomiu, później w Płocku. Z obydwóch posad oddalony dla ładużywania swęj władzy, dopiero w ostatnich czasach zupełnego upadku moralnego rządu moskiewskiego został użyty i powszechnie był nienawidzonym przez swych podwładnych. Pochodził on z rodziny tatarskiej i był Mahometaninem. Kilku policyjantów aresztowano mających podobieństwo z zabójcą wedle orzeczenia wdowy Baranowskiego. Grabbe i Jermolów zmarli na placu boju, a nie w ujazdowskim szpitalu, jak to sądziliśmy. O bitwie pod Podębicami mówią, że kosztowała powstańców dużo ludzi, zwłaszcza wielu z piechoty.

P. Gebethnera i jego towarzyszy aresztowanych przy konnej przejażdżce przez park Łazienkowski po 4 dniach najmilosierciwiej raczono uwolnić. Również uwolniono za kaucyją urzędników kolei żelaznej uwięzionych w Aleksandrowie; jednakże proces przeciw nim dalej się toczy. Dyrektor rządowej komisji oświecenia p. Krzywicki powrócił z urlopu i obejmuje swe urzędowanie. Szkoła główna w przyszłym miesiącu rozpocznie nowe kursa.

***Z pod Rawy, 8 września.** Z pośrodku kraju, z okolic Warszawy, w obecnej chwili, kiedy koleje żelazne popusute, kiedy po gościńcach i bocznych drogach snują się kozactwo przejeżdżających wszelkiego stanu, płci i wieku napada i batożąc rewiduje, kiedy wreszcie granicę Polski Kongresowej najściślej strzegą, trudno, bardzo trudno pośpiesznie przesyłać braciom na Zachodzie wiadomości z pola walki męczeńskiej.

arery poświęceń i usiłowań niemal nadludzkich. Pisząc niewiemy czy i kiedy? pismo nasze dojdzie. Manowców poszukiwać musimy, ażeby przestać się za kordony moskiewskie. Ale są czyny, które niestarczą się nigdy, są wypadki, które nasza pamięć narodowa chętnie na przechowanie przyjmuje, a które dla tego wam przesyłamy.

W końcu miesiąca sierpnia na całej przestrzeni Polski Kongresowej powstanie wzrosło. Zwycięstwo Kruka, rządowi i narodowi jakby świeżej dodało energii. Na całym lewym brzegu Wisły z każdym dniem coraz nowe oddziały występują na boje. Eminowicz, Ćwiek, Rudawski, Chmieliński walczą w województwie krakowskim i sandmierskim. Tarczanowskiego oddziały jazdy rozbite na chwilę, znow się sformowały i chociaż szcuplejsze co do liczby przebiegają Kaliskie. Dzielną oddział, wchodzi w Parczewskim w Kuja wy. Ludwik Zychliński w Czerskim po trudach i niepowodzeniach wielu, na wpół wyleczony z zaszczytnej rany wskrzesza oddział dzieci warszawskich, przechodzi z nim Wisłę i pod Zelechowiec znosi rotę piechoty moskiewskiej; Skowroński organizuje strzelców i kosynierów w Łęczyckim; Syrewicz z jazdą Łowicką alarmuje Sochaczewskie. Brzozowski Ludwik (były adjutant oddziału Rawskiego wybrany przez grono oficerów i urzędników organizacji na dowódcę) zbiera rozpięzchnięty oddział po Grabowskim pod samą Warszawą, wykręca się wciąż szczęśliwie pomiędzy pragnącymi otoczyć go Moskalami; dnia 29 sierpnia rozbija pod Pękoszewską Wolą (w Rawskim) sotnią kozaków; dnia 1 września pod Tomaszowem przerywa się przez dziesięć kilometrów silniejszą kawalerją moskiewską i bez strat łączy się z Szumlańskim i Skowrońskim pod Brzezinią. Wiecie już może o bitwie stoczonej o milę od Brzeziny, pod Cy rusową Wolą. W niej armaty moskiewskie podwakoć były w ręku powstańców; raz zdobyli je dzielni kosynierzy, sami włóścianie Łęczyccy; drugi raz kawaleryja Szumlańskiego w połączeniu z kawaleryją Rawską, osieroconą już przez swego dowódcę, który w wigilię potłuczony przez konia, zmuszony był powierzyć ją porucznikowi Sokołowskiemu.

Bitwa ta po Żyrzyńskiej zajmie niepoślednie miejsce na kartach naszego powstania. Największe klęski w niej ponieśli kosynierzy od strzałów kartaczowych i jazda Rawska przez stratę meżnego młodzieńca, który od samego początku walczył bez przerwy o niepodległość ojczyzny, podporucznika ułanów Władysława Zaleskiego.

Z pod Brzeziny po zwycięstwie oddziały nasze udały się w Zowickie, gdzie także ze wszystkich miast większych i z Warszawy wyciągnęły za nimi załogi moskiewskie. Zanim o losie dalszym zwycięzców z pod Brzeziny dojdą mnie wieści, donoszą wam jeszcze, że Moskałe niszcząc lasy ponad kolejami, drzewo wyrabane palą, a do rąbania ze wsi okolicznych batami spędzają chłopów.

AUSTRIA.

Praga, 16 września. Poświęcenie kościoła na Karlinie odłożone na dzień 18 października, z powodu, że Budziejewicki biskup pierwój przybyć nie może. W poniedziałek odbyło się w Karlinie zgromadzenie, na którym obradowano nad programem uroczystości, zebrało się około 120 mieszczan i zgodzono się, aby uroczystość ta była kościelną i narodową. Zniesiono wniosek do władz w tym celu i należy się spodziewać, iż program podany zatwierdzą.

Wiedeń, 15 września. Na dzisiejszym posiedzeniu izby deputowanych przeczytano list marszałka hr. Dzieduszyckiego, w którym tenże donosi, że jadąc we Lwowie przez plac Ferdynanda został zatrzymany, aresztowany i do dyrektoryum policyi odprowadzony. Mimo okazania karty legitymacyjnej i oświadczenia, że jest posłem do rady państwa, przeszukano powóz jego, a ponieważ nic podejrzanego nie znaleziono, puszczono go na wolność. Na jego żądanie komisarz policyjny Sorgenfrei poświadczył mu piśmiennie prawdziwość przebiegu tej sprawy. Dzieduszycki prosi marszałka, aby o tym wypadku bezprawnym zawiadomił izbę i wniósł o śledztwo. Marszałek oświadcza, iż list ten zakomunikował ministrowi sprawiedliwości.

Następnie minister stanu p. Schmerling odpowiedział na interpelację tyczącą się opłat akatolików na utrzymanie duchownych katolickich w wyższej Austrii. Po mowie p. Schmerlinga przystąpiono do porządku dziennego, a mianowicie do sprawy p. Rogawskiego.

Marszałek przeczytał doniesienie lwowskiego sądu krajowego, wedle którego zaarrestowano tymczasowo p. Karola Rogawskiego, członka rady państwa, obwinionego o zbrodnię zaburzenia porządku publicznego, z powodu iż został schwytyany na gwałtem uczynku, jako członek istniejącego w Galicyi komitetu rewolucyjnego.

Minister Hein oświadcza, że wedle odebranego wczoraj doniesienia, p. Karol Rogawski postanowieniem sądu lwowskiego z 11 bm. jest obwiniony o zdradę stanu.

Nadszedł także list p. Rogawskiego w języku polskim z tłumaczeniem niemieckim. W liście tym użala się p. Rogawski na swe uwięzienie, oświadcza, iż na gorącym uczynku nie był schwytyany i schwytanym być nie mógł, gdyż od 3 tygodni mieszkania swego nie opuścił. Oddaje sprawę swoją opiece izby, i prosi o sprawiedliwe jej osądzenie bez względu na jego osobę, ale ze względu na powagę prawa.

Marszałek wnosi o wybór osobnej komisji z 9 członków, o zachowanie tajemnicy w tej sprawie i zaniechaniu druku sprawozdania komisji. Wniosek ten przyjęto. Hr. Potocki wnosi, aby tejsze komisji oddano także do rozpatrzenia sprawę hr. Dzieduszyckiego.

Minister policyi Mecséry oświadcza, iż może już mającą się wybrać komisją objaśnić co do niektórych szczegółów. Do komisji zostali wybrani pp. Herbst, Mühlfeld, Mende, van der Strass, Moser, Grocholski, Prażak, Berger, Rechbauer.

Minister Hein prosi, aby pierwsze posiedzenie komisji nowoobraną naznaczono w takim czasie, izby ministrowie mogli wziąć udział w jej obradach.

Wiedeń, 17 września. Izba deputowanych postanowiła

natychmiastowe uwolnienie p. Rogawskiego. Minister sprawiedliwości zawiadomi o tym postanowieniu lwowski sąd krajowy drogą telegraficzną.

FRANCYA.

Paryż, 15 września. Oczekiwane tak niecierpliwie przez dziennikarstwo zachodnie odpowiedzi moskiewskie już nadeszły nadeszły. Wczoraj o godzinie 1 po południu przybył baron Budberg poseł carski do poselstwa spraw zewnętrznych i wręczył ministrowi Drouyn dokument do rządu francuskiego wystosowany, odczytawszy mu go poprzednio. Jak dowiadujemy się telegrafem, prawie o tejże samej godzinie poseł moskiewski w Wiedniu przyniósł ministrowi Budbergowi odpowiedź wystosowaną do gabinetu wiedeńskiego i niewątpliwie toż samo o tym samym czasie zrobił poseł Brunnow w Londynie, zład niema jeszcze doniesień. Odpowiedzi te będą niewątpliwie wraz z samymi depezsami podane do wiadomości publicznej jeszcze w ciągu tego tygodnia, już dzisiaj jednak występują niektóre dzienniki z twierdzeniem, jako im znana jest treść odpowiedzi. Zdaje się, że treść ta co do istoty rzeczy, wychodzi na porażkę gabinetów zachodnich, chociaż stosunkowo, co do formy ma być bardzo zgodna i grzeczna. Otóż rzeczą jest pewną nieomal, że Moskwa pomija ocenienie owych sześciu punktów, jako też zawieszenia broni i konferencji z wielkimi mocarstwami, którymi to rzeczami mocno się zajmowały depezes trzech mocarstw, i rozchodzi się tylko w najzwyczajniejszych ogólnikach nad niewczesnością wprowadzenia w praktykę reform na korzyść Polski przez mocarstwa żądanych. Do głównej odpowiedzi dodany jest, jak powiada Nation, osobny memoriał, odpowiadający na memoriał rządu francuskiego, który był dołączony do ostatniej depezy ministra Drouyn i w którym tenże minister starał się wyświecić położenie Królestwa Polskiego, o ile stosunki jego są wynikiem traktatów wiedeńskich. Moskwa naturalnie w swoim memoriale podaje inne wyłomaczenie traktatów ze swego stanowiska. Tak twierdzi Nation, rozprawiając o odpowiedziach moskiewskich; i wszakże paryska Presse dowiedziała się, że w owym memoriale zawarte są oświadczenia, tyczące się przysięgi zmiany ustaw w Polsce, jako koniecznego następstwa jakiejś konstytucji, mającej cały carat uszczęśliwić; można jednak naprzód przypuścić, że Presse grubą, ale może umyślną popełniła omyłkę.

Rząd francuski teraz przedewszystkiem jest podobno zajęty pożyczką na korzyść Meksyku, mającą wynosić 70 milionów. Jest ona przyczyną nieporozumień między ministrem finansów Fouldem i arcyksięciem Maksymilianem, o którego przyjęciu korony meksykańskiej Francuzi nie wątpią. Arcyksiążę domaga się, aby Francya wzięła na się rękojmię tej pożyczki, minister Fould temu się sprzeciwia. Prócz tego jest jeszcze innym powodem do sporów między nimi ta okoliczność, że minister Fould chciałby zaraz po zaciągnięciu pożyczki odstąpić od niej koszta wojny przez Francją przedsięwziętej, podczas, gdy arcyksiążę chciałby ją całą obrócić na potrzeby krajowe. Anglia, nie chcąc aby Meksyk popadł całkiem w ręce Francuzów, sprzyja nadzwyczajnie powstaniu tamże odrębnego państwa, i dla tego nalega podobno na arcyksięcia Maksymiliana, aby przyjął koronę, i na bankierów, aby dali pieniądze. Twierdzą nawet, że lord Russell ofiarował się przysięgi cesarzowi meksykańskiemu zwerbować sześć do dziesięciu tysięcy Irlandczyków, gdyby go Francuzi opuścić mieli. Tymczasem stanowisko Ameryki północnej względem zmian zaszłych w Meksyku staje się coraz nieprzyjaźniejszym, niewątpliwą jest rzeczą, że rząd waszyngtoński, skoroby tylko pokonał południowych konfederatów, zwróciłby się niebawem przeciw Francuzom, do których wypędzenia z Meksyku zawzany już został przez sejmny kilku stanów i świeżo teraz przez sejm stanu Missuri.

Pisma północno-amerykańskie zawierają między innymi list prezydenta Lincoln wystosowany do sejmu stanowego nowojorskiego, w którym rozprawadzone jest twierdzenie, że póki tylko za pomocą wojny uzyskać można i że wszelki układ przyjazny z konfederatami jest niepodobniństwem. Wojna jednak nie prędko się skończy i coraz więcej pożera pieniądze; pożyczki jak grad padają i znow teraz wnosi minister finansów o nową pożyczkę 50 milionów dolarów.

Dziennik pragski Hlas znalazł, że marszałek Pelissier jest Czechem, urodził się w Unehoszu z ojca młynarza, i nazywa się właściwie Peljsek. Niewiadomo z jakiego źródła dziennik czeski zaczerpnął swę wiadomości.

Przyszły król grecki Jerzy II wyjechał do Petersburga, aby złożyć hołd swęj carowi.

La France donosi, że w Bukareszcie przyszło do przesilenia ministeryalnego, minister spraw zewnętrznych, generał Ghika podał się do dymisji, ponieważ się dowiedział, że gospodarz Kuza mimo jego wiedzy zawarł traktat odporny i zaczepny z księciem serbskim.

Podług tego, co piszą z Japonii, zanosi się na zupełne wypędzenie Europejczyków z tego kraju; konsul holenderski odebrał już urzędowe zawiadomienie od rządu duchownego Mikado, aby ze wszystkimi współrodakami natychmiast Japonię opuścić; przeciw temu zawiadomieniu protestował

ANGLIA.

Londyn, 17 września. Wiadomości przywiezione okrętem pocztowym z Szangai z 4 sierpnia opisują zwycięstwo, jakie major Gordon odniósł nad powstańcami i zajęcie przezeń Nakinu. W Japonii wznicieli Daimiosy powstanie. Wojsko francuskie wysadzone na ląd z fregaty „Semiramis“ stoczyło zwycięską bitwę z wojskiem japońskim.

Dzienniki szkockie donoszą o śmierci wiceadmirała angielskiego, Henryka Dundaza.

Melbourne Arguz z 25 lipca donosi, że Anglicy wkrótce rozpoczną bój w Nowej Zeelandii: na Wyspie Północnej z krajowcami. Naczelnym wodzem wojska angielskiego jest generał Cameron mający 5 do 6000 wojska liniowego, prócz ochotników i milicyi. Na czele powstańców australijskich stanęło bitne i odważne pokolenie Waikatos, które zajęło najobroniejsze miejsca pomiędzy Auckland a New - Plymouth.

Tukrajowcy zagrażają warowni Tataramaika. Gubernator angielski Grey wydał proklamacją wzywającą Maorisów do złożenia broni i złożenia przysięgi na wierność królowi Wiktorii a zarazem oznajmia, że każdy krajowiec na ulicy się znajdujący o zmroku, zostanie przyaresztowany. Powstańcy już się zgromadzili w zbrojny zastęp liczący 5000 ludzi i zabrali szoner angielski, poczem ruszyli na Auckland. Dalszych wiadomości nie ma.

WŁOCHY.

Listy ze Rzymu z 12 września donoszą, pisze Köln. Ztg, że posłowie tamże rezydujący pruski i rosyjski podali zażalenie z powodu owego ustępu w „invito sagro“ kardynała wikaryusza, gdzie mowa jest o Polsce. Bawiący w Rzymie Polacy chcąc Ojcu s. okazać swoją wdzięczność udali się w uroczystej procesji do kościoła Santa Maria Maggiore. Giornale di Roma oskarżony o obrazę cesarza Francuzów został uwolnionym.

BELGIA.

Gandawa, 14 września. Otwarcie uroczyste kongresu międzynarodowego stowarzyszenia dla postępu nauk socjalnych nastąpiło w dniu dzisiejszym, na sali tronowej w ratuszu. P. Vervoort jest prezesem kongresu.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 17 września. W miesiącu lipcu i sierpniu zaszły następujące zmiany osób w obwodzie poznańskiego sądu apelacyjnego. Przy sądzie apelacyjnym umieszczonym został asesor dr Russell z obvodu monasterskiego sądu apelacyjnego; asesor intendatury Krüger powrócił do służby sądowej, przy której był dawniej zatrudnionym; auskultatorowie Paweł Oleinow z Poznania i Peltasohn z Ostrowa mianowani zostali referendaryuszami sądu apelacyjnego, sędzia powiatowy Noetel II zatrudniony jest od 1 września przy kolegium jako sędzia pomocniczy. Przy sądzie powiatowym w Grodzisku dyetaryusz biurowy Kohz wystąpił ze służby, a przyjęto na dyetaryusza łomacza Koltermanna z Bydgoszczy. Przy sądzie powiatowym w Kościanie umarł sekretarz Ankiwicz; przeniesieni z obvodu kwidzyńskiego sądu apelacyjnego supernumeraryusze cywilni Gehrke i Tietz przyjęci na dyetaryuszów biurowych; egzekutor pomocniczy Kopkow mianowany woźnym i egzekutorem. Przy sądzie powiatowym w Krotoszynie asesor sąduy Kuratowski mianowany sędzią powiatowym; asesor sąduy Pettang z Poznania przeniesiony tudąd na sędzię pomocniczego; Stanisław Kinastowski przyjęty na woźnego pomocniczego. Przy sądzie powiatowym w Lesznie dyetaryusz biurowy hr. Pfeil z Wschoy i mianowany asystentem biurowym, a supernumeraryusz cywilny Büstrich z Wschoy przyjęty na dyetaryusza biurowego; asesor sąduy Kaiser z Rawicza przeniesiony jako sędzia pomocniczy do deputacyi sądowej w Wschowie. Przy sądzie powiatowym w Ostrowie umieszczony został Krüger sędzia powiatowy z Krotoszyna; feldweblowi obwodowemu Sellnow poruczono zarząd posady inspektora więzień; dyetaryusz biurowy Bentkowski przeszedł do obvodu wrocławskiego sądu apelacyjnego; aplikant Zillmann z Międzyrzecza przyjęty na dyetaryusza biurowego; egzekutor pomocniczy Karol Moses przyjęty na woźnego i egzekutora. Przy sądzie powiatowym, w Pleszewie asesor sąduy Emmel mianowany sędzią powiatowym, asesor zaś sąduy Hausmann z Rogoźna przeniesiony tudąd na sędzię powiatowego. Przy sądzie powiatowym w Poznaniu asesor sąduy Woelfel zatrudniony jako sędzia powiatowy; egzekutor pomocniczy Luscher mianowany woźnym i egzekutorem; woźny pomocniczy Zimmerling uwolniony ze służby, a inwalida Maciejewski przyjęty na egzekutora pomocniczego. Przy sądzie powiatowym w Rogoźnie egzekutor pomocniczy Bursch mianowany woźnym i egzekutorem. Przy sądzie powiatowym w Szamotułach dyetaryusz biurowy Neumann z Ostrowa mianowany asystentem biurowym. Przy sądzie powiatowym w Śremie sekretarz sądu powiatowego Nixdorff umarł. Przy sądzie powiatowym w Środzie radca sądu powiatowego Roeder umarł; asesor sąduy Willmann z Leszna przeniesiony dotąd jako sędzia pomocniczy. Przy sądzie powiatowym w Wolsztynie dyrektor sądu powiatowego Hantusch przeniesiony do sądu powiatowego do Strzelic; dyrygent deputacyi sądu powiatowego w Wschowie, sędzia powiatowy Havenstein mianowany dyrektorem sądu powiatowego; woźny i egzekutor Galle od 1 paźdz. będzie pensjonowany. Przy sądzie powiatowym w Wrześni asesor sąduy Steuer z Szamotuł przeniesiony na sędzię pomocniczego.

Posn. Ztg oświadcza stanowczo, iż powątpiewana z góry przez nią wiadomość warszawska o transporcie rosyjskich więźniów przez terytorium pruskie jest fałszywą.

W poniedziałek z rana na moście chwalszewskim urzędnik policyjny przytrzymał czeladnika krawieckiego Stanisława Kraskiego i zaprowadził do komisarza policyi na Chwalszewie, gdzie go poddano indagacyi, podejrzując go jakoby wracał z obozu powstańczego w Królestwie Polskim. Od komisarza zaprowadzono go do przydzium policyjnego, gdzie znow go inkwirowano w tej samej myśli. Kraski tłumaczył się, że nie był w żadnym obozie, że owszem pracuje dla mistrza tutejszego krawieckiego p. Koszuckiego, na ulicy Wrocławskiej zamieszkałego. Zdaje się, iż zeznania te okazały się być prawdziwymi, albowiem po 24 godzinach z więzienia policyjnego wypuszczono Kraskiego.

Stęszewo, 15 września. W nocy z niedzieli na poniedziałek napadł człowiek jakiś, wóz pocztowy do Buku jadący; nocy następną powtórzyło ten napad trzech ludzi, ale dzięki energii pocztowca oba napady były bez skutku.

Zajmujący jest wykaz parowych machin w Pruszech, dowodzący jak szybko się mnoży ich liczba. I tak w roku 1837 były w całym państwie pruskim 423 maszyny o sile 7513 koni; w r. 1852 były 2832 maszyny parowe o sile 92,462 koni; w końcu roku 1862 było ich 8653 o sile 365,707 koni. W Berlinie ustawiono pierwszą maszynę parową przed 40 laty w fabryce porcelany, a w ogóle najpierwszą w Pruszech była maszyna parowa do pompowania wody w pewnej kopalni w Szląsku ustawiona w r. 1788.

Izaak Ben-Jakob. W Wilnie zakończył żywot w zeszłym miesiącu znakomity uczonec Izraelita, trudniący się obok autorstwa księgarstwem i wydawnictwem dzieł, Izaak Ben Jakob. Urodzony 1800 r., od młodości okazywał już zamiłowanie do archeologii hebrajskiej. Jakoż w późniejszych latach życia dowiódł wielkiego znanstwa w zakresie piśmiennictwa swego narodu. Hakarmel wylicza wszystkie jego prace literackie, którymi się zajmował; ograniczymy się tutaj na niektórych tylko. Przed skonem powiął on zamiar wydawania dawnych pism hebrajskich pod tytułem: „Kiriah Sefer“. Zaledwie tylko jeden tom tej biblioteki, że tak nazwiemy, dzieł starożytnych wyszedł (p. n. Meor Enajim), gdy skon przerwał to wydawnictwo, które od chwili śmierci Ben Jakoba wzięł na się pan Eljaszowicz. Zmarły ogłosił także drukiem 24 ksiąg starego testamentu z komentarzami i przekładem na wzór pragskiego wydania Mojżesza Landaua. „Szem Hagedolim“ b. znakomite dzieło Azulai, szczególnież ze względu bibliograficznego, jemu także zawdzięcza literatura hebrajska w kraju naszym.

Ostatnie telegramy.

Berlin, 18 września. Siedem tutejszych redakcyi, oskarżonych, iż przez swe oświadczenia przeciwko rozporządzeniu prasowemu wystawiły na pogardę i nienawiść rozporządzenie władzy, zostało uwołnionych. Obronę ich prowadzili: Gneist, Holtscher i Ulfers.

